Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

RADAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. || Niedziela 31-go stycznia 1932 roku. || Nr. 25.

Pesymizm - Optymizm - Dolary.

Zaczęliśmy rok 1932 pod bardzo niepomyślnemi auspicjami. Ciemne i groźne chmury, przytłaczające widnokrąg gospodarczy świata, rzuciły swój cień i na życie gospodarcze Polski.

Niebywały w dziejach ludzkości kryzys, wytworzony szeregiem złych konjunktur, spowodował w społeczeństwie naszem pesymistyczne nastroje. Na każdem polu, w każdej dziedzinie pracy zauważyć można, jako skutek pesymizmu apatję, pewnego rodzaju ociężałość i bezruch — a co najważniejsze — ucieczkę z gospodarczego pola walki.

Zapomina się jednak o tem, że właśnie ta dezercja z życia gospodarczego, apatja i bezruch — powoduje, iż ci, którzy pozostają i mają odwagę prowadzić swe przedsiębiorstwa, dźwigać muszą coraz większe brzemię podatków, kryzys zaś w swej ewolucji przekracza normalne granice i ulega dalszemu pogłębieniu.

Przypatrywanie się zaś obojętne temu, jakby z góry narzuconemu rozwojowi wypadków, zasłanianie się swą indywidualną niewinnością i zaniechanie wszelkiej inicjatywy, chociażby w kierunku łagodzenia skutków kryzysu, jeżeli już nie materjalnych, to bodaj psychicznych — jest niedopuszczalne.

Wygodne nawyknienie do bierności i nieodpowiedzialności jest błędne, bowiem za stosunki, panujące w kraju, odpowiedzialnym jest nie tylko rząd, ale w większej jeszcze mierze społeczeństwo.

W tej ciężkiej walce z kryzysem przyświecać nam musi wiara w nas samych — bo ona rozstrzygdnie o zwycięstwie.

Polska ma prawo wierzyć w zwycięstwo, bo posiada wszelkie warunki, potrzebne do jego urzeczywistnienia.

Wszak rozmieszczenie z jednej strony bogactw naturalnych, a co za tem idzie — rozwój przemysłu i handlu, z drugiej zaś strony rozwój rolnictwa, stwarzają w Polsce idealne warunki produkcji, wymiany i zapotrzebowania. Na dobrą sprawę kryzys światowy nie powinien nas dotknąć, bowiem mamy dane być narodem samowystarczalnym gospodarczo.

Jeśli jednak rzeczywistość polskiego życia gospodarczego zgotowała nam niespodziankę w postaci kryzysu — to jeszcze nie powód do rozpaczy — raczej przeciwnie — należy szukać przyczyny zła i starać się przyczynę tę usunąć.

Chodzi jedynie o to, aby zacząć działać, wytworzyć ruch i przejąć się wiarą w powodzenie. Wiara ta musi się przyczynić do wzrostu wzajemnego zaufania wewnątrz kraju i do wzbudzenia zaufania zagranicy.

Dziś pieniądz może tylko w Polsce zarabiać. We Francji, Szwajcarji i Holandji jest taka masa gotówki, iż lokowanie w tych krajach polskich pieniędzy nie tylko, że nic nie daje, ale jeszcze wstrzymuje kapitalistów zagranicznych od udzielania nam kredytów. I nie można się temu dziwić. Przedewszystkiem polski kapitał musi dać przykład i zacząć robić interesy w swoim kraju — a pora ku temu stosowna.

Obserwacja bowiem kryzysów świata czyni że ludzie, którzy się dorobili znacznych fortun i majątków, zaczynali swe interesy u schyłku przesilenia — to znaczy w tym momencie, kiedy jest najgorzej.

A jednak polscy posiadacze gotówki nie widzą — czy nie chcą widzieć, korzyści z pozostawienia jej w kraju.

— Przeciwnie — wycofując kapitał z życia gospodarczego, przyczyniają się z jednej strony do pogłębienia kryzysu w Polsce, z drugiej zaś strony, lokując gotówkę zagranicą, dyskredytują stosunki nasze. Doszło do tego, że we Francji i Szwajcarji nie mogą często zrozumieć, ażeby rząd polski patronował różnym pożyczkom zagranicznym, a nie mógł zmusić własnych obywateli do nielokowania pieniędzy w walucie obcej, poza granicami kraju.

Jest to rażącą niekonsekwencją i być może, że to ci właśnie „wyjątkowi Polacy" są największą przyczyną zła gospodarczego w Polsce.

Wszak „patrjoci polscy" posiadają około 100 miljonów efektywnych dolarów, schowanych w pończochach, miljony złotych, ulokowanych w bankach szwajcarskich, holenderskich i francuskich, a jednak nie przeszkadza im to najgłośniej komentować i rozpaczać nad sytuacją w Polsce.

Zaiste — wygodne połączenie patrjotyzmu z własnym interesem!

Czas wielki zerwać szatę lojalności z tego rodzaju obywateli i napiętnować ich, jako zdrajców gospodarczych kraju.

Bo jeśli nie wahamy się nazwać zdrajcą żołnierza, rzucającego na polu walki karabin, tak śmiało można nazwać zdrajcami tych, którzy wycofują kapitał, tą krew nowoczesnego państwa, z życia gospodarczego i w dodatku lokują go zagranicą.

Są to wstydliwi lichwiarze, żerujący na słabości gospodarczej państwa z tą różnicą, że grosz lichwy pobierają banki zagraniczne za pośrednictwo w wypożyczeniu Polsce kapitałów, dostarczonych im przez obywateli polskich.

Jest to świadome, czy podświadome działanie na szkodę państwa.

Pamiętać oni jednak muszą, że ci, którzy szafowali hojnie najcenniejszym skarbem swego życia — krwią na polu walki — nie pozwolą zgubić wywalczonej przez się Polski tym, którzy zasłaniali się przed hordą azjatycką, robili interesy, a dziś, gdy przyszła na nich kolej spełnienia obowiązku względem Ojczyzny, lokują swój trzos zagranicą. Na ukrócenie zdrady gospodarczej państwa środki znaleźć się muszą. Społeczeństwo zaś winno samo w sobie napiętnować tych pseudo-patrjotów.

Tylko czyny, oparte na rdzennie polskiej państwowej myśli, wywalczą nam lepsze jutro.

Jak w sytuacji politycznej w roku 1830-31 nie pomogły nam sympatje Europy Zachodniej, jak nie pomogła nam życzliwość i rady Napoleona III w roku 1863, tak nie pomogą nam w sytuacji gospodarczej rady Orenów, Joungów i Dewey'ów, o ile my sami nie poprawimy stosunku naszego do państwa i jego zagadnień gospodarczych.

Ed ski.

Ważne narady w stolicy.

Sprawy gospodarki samorządowej, komunalnej i bezrobocia — tematem obrad. Zjazd wojewodów. O zadłużeniu rolnictwa. Delegacje rolnicze u ministra rolnictwa.

WARSZAWA. Wczoraj pod przewodnictwem min. Pierackiego odbył się zjazd wojewodów. W obradach wzięli udział: wicemin. Korsak, wicemin. Nakoniecznikoff - Klukowski, przedstawiciele Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia i t. d.

Na zjeździe omawiane były sprawy samorządowe, gospodarka komunalna, bezrobocie i t. p.

Po południu odbyły się obrady komisji finansowo-rolniczej pod przewodnictwem prezesa Banku Rolnego p. Ludkiewicza. Tematem obrad było zagadnienie zadłużenia rolnictwa.

Min. rolnictwa, dr. Janta-Połczyński przyjął wczoraj prezesa Zw. organizacyj rolniczych R. P., p. Fudakowskiego, prezesa pomorskiej Izby rolniczej, p. Tempskiego oraz pp. sen. Potworowskiego — prezesa Rady naczelnej zrzeszenia spirytusowego, dyr. Wałukiewicza (Nacz. org. gorzelni rolniczych) i prezesa Dziewanowskiego (Sp. „Spirytus").

Z SEJMU.

Wstrzymanie wykonywania reformy rolnej.

Na porządek obrad wczorajszego posiedzenia Sejmu składały się dwie kategorje spraw: rzeczowe, o charakterze społecznym i demonstracyjne.

O tych drugich — wnioskach stronnictw lewicy, domagających się komisji, któraby zbadała zażalenia więźniów na traktowanie w Brześciu, dalej żądających, aby zeznania funkcjonarjuszy wywiadu nie stanowiły przed sądem materjału dowodowego, wreszcie kwestjonujących racjonalność nowego regulaminu więziennego — rozprawiano dopiero pod koniec posiedzenia.

Zaczęto (po załatwieniu bez dyskusji jednej sprawy konwencyjnej) od bardzo doniosłego dla ludności ziemiańskiej sprawy ułatwień opłat w rolnictwie.

Chodzi o zwalczanie głębokiego kryzysu, na który składają się przyczyny: 1) zniżka cen płodów rolnych, 2) wysoka stopa procentowa kredytu i 3) rozpiętość między cenami produktów rolnych i przemysłowych.

Jak wywiódł referent, pos. Lechnicki, znaczna część warsztatów rolnych jest obecnie „przekredytowana". Ponieważ niema w obecnej chwili warunków do konwersji krótkoterminowych kredytów na długoterminowe — trzeba w innej formie przyjść rolnikom z pomocą. Jest więc wskazane zawiesić na czas kryzysu gospodarczego działanie pewnych artykułów ustawy o reformie rolnej.

Jedno z postanowień projektowanej ustawy mówi o winkulowaniu listów zastawnych Banku Rolnego. Chodzi o to, kiedy przy licytacjach padają nawet długi na pierwszy numer hipoteki, aby wierzyciel dostawał listy zastawne Banku Rolnego, co jest pewnym przymusem lokowania kredytów w długoterminowych kredytach.

Przeciw brzmieniu ustawy z ostremi zastrzeżeniami wystąpili posłowie opozycyjni.

Najradykalniej kwestję postawił przedstawiciel Stronnictwa Ludowego pos. Mikołajczyk, który reformę wszelkich niedomagań warstwy rolniczej chciałby przeprowadzić, przez odkupienie ziemi od obszarników po tej cenie, jaką sami podali przy szacunku.

Mówca Kl. Narodowego pos. Fijałkowski żali się, że nowa ustawa nie ustala stosunku między wierzycielami i dłużnikami, nie odracza spłaty rat, nie zmniejsza procentów. Sądzi że inicjatorom ustawy szło nie o ratowanie rolnictwa w ciężkiej sytuacji, a o interesy Banku Rolnego.

Natomiast pos. P. P. S. p. Nowicki stoi na stanowisku, że należy przedewszystkiem uzupełnić karłowate gospodarstwa oraz dać możność nabycia ziemi tym. którzy tracą warsztat pracy przez parcelację. Obawia się, że nowymi nabywcami ziemi nie będą ani małorolni ani średnio zamożni ziemianie, ale że wierzyciel za długi będzie chłopu zabierał ziemię.

Porządek obrad Sejmu.

Izba załatwi najważniejsze sprawy na ośmiu posiedzeniach.

Po zakonczenin w dniu wczorajszym prac komisji budżetowej, które trwały trzy tygodnie, aktualną staje się sprawa obrad plenarnych Sejmu nad budżetem.

Obrady te rozpoczną się dnia 4 lutego i trwać będą do dnia 13 lutego włącznie. Dnia 14 budżet przesłany będzie do Senatu.

W ciągu tego czasu Sejm odbędzie 8 posiedzeń, które trwać będą po 7 godzin.

Dla przedstawicieli rządu i referentów zastrzeżono 22 godziny, czyli 34 godziny pozostało na przemówienia posłów.

W tej sprawie o godz. 12 przyjęty wczoraj został przez marszałka Sejmu przedstawiciel klubu Bezpartyjnego Bloku, wicemarszałek Car, jako prezes grupy poselskiej, 12.10 Klub Narodowy i tak co 10 minut następne kluby.

Marszałek Piłsudski pojedzie do Rumunji.

BUKARESZT. Dowódca 16-go pułku piechoty rumuńskiej, pułkownik Oscar Keinzl, który niedawno na czele grupy oficerów bawił w Warszawie, składając wizytę Marszałkowi

Piłsudskiemu, szefowi tego pułku, złożył królowi Karolowi raport o tej wizycie. W raporcie tym pułkownik wskazał, iż Marszałek wyraził życzenie osobistego objęcia honorowego szef. pułku. Stosownie do tego życzenia, król Karol ma zaprosić Marszałka Piłsudskiego do Rumunji. 16-ty pułk piechoty stacjonuje w mieście Falticeni.

Rozłam w Chrześcijańskiej Demokr.

Poseł ks. Szydelski wystąpił z klubu.

WARSZAWA. Wczoraj poseł lwowski, ks. Szydelski uwiadomił marszałka Sejmu, że występuje z klubu Chrześcijańskiej Demokracji (Ch. D.). Jak wiadomo, lwowska grupa zwolenników „Chadecji" nie godzi się na kurs polityki uprawianej przez główny zarząd stronnictwa, na którego czele stoi obecnie pos. Korfanty. Już przed niejakim czasem następstwem rozbieżności poglądów w łonie stronnictwa było wystąpienie senatorów Thielego i Makarewicza.

Zwycięstwo sportu polskiego za oceanem.

NOWY JORK. Polska olimpijska reprezentacja hokejowa pokonała New Haven Athletic Club w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0), demonstrując 7,000 widzów (w tem większa część Polaków) grę niezwykle ofiarną i szybką.

Bramki dla zespołu polskiego strzelili: Krygier, Marchewczyk i Aleksander Kowalski. Sędzia prowadził zawody niezwykle stronniczo na korzyść Amerykanów.

Trybuny Polaków szalały po zwycięstwie.

Po meczu odbyła się wieczornica, w której wzięło udział kilkaset osób. Hokeiści polscy byli witani entuzjastycznie i ugoszczeni po królewsku przez Polonję.

Stracona łódź podwodna „M. 2".

LONDYN. Wszelkie zabiegi, ażeby wydostać z dna morskiego angielską łódź podwodną „M. 2", która wraz z załogą około 60 ludzi zatonęła, zawiodły. Znawcy oświadczyli, iż o wydobyciu łodzi nie może być mowy. Cała więc załoga znalazła straszną śmierć na dnie morza. Król i królowa polecili wyrazić rodzinom tragicznie zmarłych marynarzy, w zatopionej łodzi wyrazy najgłębszego współczucia.

Nieudała demonstracja opozycji.

Sejmowa komisja administracyjna odrzuciła wnioski demonstracyjne.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu rozpatrywane były wnioski poselskie w sprawie nadużyć wyborczych i w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania tego rodzaju nadużyć.

Imieniem rządu wiceminister Nakoniecznikow-Klukowski stwierdził, że każdy obywatel poza możnością złożenia protestu, posiada jeszcze dwie drogi: skargę do władz administracyjnych, a jeśli ta droga mu nie odpowiada — skargę do sądu.

Przy tej sposobności wiceminister Nakoniecznikow w stanowczych słowach zastrzegł się przeciw taktyce opozycji, która atakuje najniższe organy władz administracyjnych i policji, celowo unikając zarzutu w stosunku do ministra, jako szefa administracji ogólnej. Mówca oświadcza przytem, że odpowiedzialność pełną za czynności administracji bierze zawsze minister conajmniej wojewoda jako przedstawiciel rządu na danym terenie. W stosunku do policji władze przełożone w razie ustalenia jakichś nadużyć czy przekroczeń z reguły wyciągają właściwe konsekwencje, aż do wydalenia ze służby włącznie.

Większość odrzuciła demonstracyjny wniosek.

Rozpatrywano następnie ukraiński wniosek, również o silnem podłożu demonstracyjnem, domagający się odszkodowań za działania władz, które poskromiły we Wschodniej Małopolsce akty sabotażowe bojówek ukraińskich.

Referent tej sprawy pos. Zdzisław Stroński stwierdził, iż rząd oświadczył pełną gotowość w konkretnych wydatkach usunięcia każdego nadużycia. Z tego jednak nie skorzystano.

Dlatego referent uważa za niewłaściwą drogę, obraną przez wnioskodawców i wnosi o odrzucenie demonstracyjnego wniosku, co też większością głosów zrobiono.

Zatarg chińsko-japoński.

Japończycy zajęli Szanghaj. Samoloty japońskie bombardują Cza-Pei. Krwawe walki w Charbinie.

LONDYN. Japończycy zupełnie niespodziewanie przypuścili wczoraj atak na Szanghaj. Przebieg walki był następujący:

Około południa piechota japońska, skoncentrowana dotychczas na okrętach, stojących w porcie, wysiadła na ląd. Admirał japoński oświadczył, iż chińscy żołnierze ostrzelali kanonierkę japońską, co uważać należy za działanie, naruszające neutralność ze strony chińskiej. Pozatem admirał japoński oświadczył, iż sytuacja w dzielnicy Czapej jest bardzo niebezpieczna, ponieważ policja w tej dzielnicy toleruje pojawienie się niedyscyplinowanych wojsk chińskich, co stwarza niebezpieczeństwo dla koncesji międzynarodowej.

Po wysadzeniu na ląd wojsk japońskich rozpoczęły się zacięte walki uliczne. Japończycy rozpoczęli bombardowanie dzielnicy Czapej. Jednocześnie piechota, wsparta karabinami maszynowemi, przypuściła atak. Walki były krwawe. Chińczycy walczyli z ukrycia, ostrzeliwując nacierających Japończyków ogniem karabinów maszynowych, ustawionych na dachach. Wskutek bombardowania dzielnicy Czapej wybuchły pożary. Zabłąkane kule padały na teren koncesji międzynarodowej, która graniczy z Czapej. Po pięciogodzinnej walce Japończycy, wsparci ogniem artylerji i samolotami, przypuścili generalny atak i dostali się do wnętrza miasta, które znajduje się w płomieniach.

Jednocześnie z atakiem lądowym rozpoczęło się bombardowanie fortu Wusung przez krążowniki japońskie. Po oddaniu 40 strzałów, fort stanął w płomieniach. (ATE).

Wojska europejskie bronią koncesji międzynarodowej.

LONDYN. W międzynarodowej dzielnicy Szanghaju ogłoszono mobilizację korpusu ochotników. Przez cały czas walk między Japończykami i Chińczykami, na granicy koncesji międzynarodowej stały wojska europejskie gęstym łańcuchem tyraljerek. Liczba wojsk europejskich w Szanghaju wynosi około 10.000 żołnierzy. W porcie stoi 31 okrętów wojennych, z czego 23 japońskie, 5 angielskich, 2 francuskie i 1 amerykański. Siły chińskie trudne są do skontrolowania. Pierwotnie garnizon w Szanghaju wynosił 10.000, później jednak został zwiększony jakoby do 30.000. Poza tem na rzece Jangtse stoją liczne kanonierki angielskie, francuskie i amerykańskie. (ATE).

Groźna sytuacja w Cza-Pei.

SZANGHAJ. Samoloty japońskie w dalszym ciągu bombardują Cza-Pei, gdzie szerzy się gwałtowny pożar. W chwili obecnej walka nieco osłabła, gdyż obie strony usiłują wzmocnić swe pozycje. Japończycy oczekują przybycia 12 tu pancerników.

Część 19-ej armji kantońskiej z rejonu Nankinu oraz trzecia dywizja gwardji narodowej skierowane zostały do Szanghaju. Bomba, rzucona z samolotu japońskiego, spadła na jedną z ulic w dzielnicy międzynarodowej, wyrządzając znaczne szkody. Ofiar nie

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

ROZDZIAŁ I.

— Dlaczego nie tańczysz? — zapytała Meriel męża, wracając z Gervisem do stolika.

Henryk Rolyat uśmiechnął się i potrząsnął głową. Po teatrze przyszedł z żoną i asystującym jej Gervisem Thorpem do kabaretu, i teraz oto siedział i przyglądał się, jak oni tańczą. Było to bądź co bądź nowe wrażenie. Sam nie miał z kim tańczyć. Ożenił się przed sześciu laty i Meriel naturalnie wolała tańczyć z innymi, niż z własnym mężem. Dziś asystował jej Gervis i była zupełnie szczęśliwa. Przy stolikach siedziały różne odrębne grupy. W jednym rogu towarzystwo argentyńskie: czarnookie, ubrylantowane kobiety i mężczyźni o gładko ulizanych głowach, w przesadnie nowych garniturach. Przy bliższym stoliku siedzieli jacyś Amerykanie, którzy wciąż spoglądali na Henryka. Widocznie kelner coś im o nim powiedział. Gazety rozpisywały się o wazonie Minga. Nic dziwnego, że posiadacz najcenniejszego na świecie okazu chińskiej porcelany musiał budzić sensację. Lecz on sam wolałby, żeby go pozostawiono w spokoju. Co to kogo mogło obchodzić, czy wazon zostanie w jego posiadaniu, czy przejdzie w inne ręce?

— Tańcz, Harry. Nie bądź leniwy. Tamte panienki zatańczyłyby z tobą z przyjemnością.

Po drugiej stronie sali, niedaleko orkiestry, siedziały przy stoliku trzy młode dziewczyny.

— To są zawodowe tancerki, moja droga. Jeżelibym z którą zatańczył, musiałbym jej zafundować butelkę szampana.

— Zawodowe tancerki? — zdziwił się Gervis Thorp.

— Tak — potwierdziła Meriel. — Prawie we wszystkich kabaretach paryskich są zawodowe tancerki, które przychodzą na cały wieczór, tak jak kelnerzy i tańczą z gośćmi. Dostają zapłatę tygodniową, prawda, Henryku?

— O, bardzo niewielką. Zato mają duży procent od wina, wypitego przy ich stoliku. Prawdziwe pijawki.

Henryk orjentował się w stosunkach, gdyż ostatnio często przyjeżdżał do Paryża. Miał udział w firmie handlującej dziełami sztuki i przeprowadzał w związku z tem różne interesy. Ale nie tą drogą zdobył majątek, wazon Minga. Skarb ten dostał mu się w spadku wraz z majątkiem ziemskim Flairs po sędziwej, dalekiej kuzynce, baronowej Mollot. Henryk był zawsze jej ulubieńcem, to też jemu zapisała swoje dobra i sławną na cały świat, zebraną przez siebie kolekcję porcelany. Wazon Minga podarowała kiedyś jej mężowi sama chińska cesarzowa, wdowa.

Ciekawą stroną testamentu było to, że nie ograniczał prawie w niczem woli spadkobiercy. Henryk mógł sprzedać Flairs kolekcję, komu chciał. Zato jedna klauzula mogła go ewentualnie postawić w ciężkiej sytuacji. Stara baronowa, wychowana według surowych wiktorjańskich pojęć, gorszyła się nowoczesną swobodą obyczajów i bolała głęboko nad powojenną manją rozwodów. To też, pomimo, że była zadowolona z małżeństwa Henryka, uznała za stosowne zabezpieczyć trwałość związku i zastrzegła w testamencie, że w razie rozwodu majątek (lub suma, otrzymana ze sprzedaży) przechodzi na następnego spadkobiercę.

Jak na światową, mądrą, starą kobietę, była to dziwna klauzula. I Henryk, mówiąc o tem żonie, rzekł:

— Przecież wiedziała, że pobraliśmy się z miłości. Co jej przyszło do głowy, żeby nasze małżeństwo umacniać pieniędzmi?

A Meriel odpowiedziała:

— Pieniądze zawsze się przydadzą.

Rozmowa ta miała miejsce przed dwoma laty. Henryk przypomniał ją sobie dlatego, że Meriel zaczęła go ostatnio namawiać, aby sprzedał wazon Minga i nawet skomunikował go z pewnym potentatem naftowym, który przysłał do Flairs rzeczoznawcę, co spowodowało sensację prasową.

Patrząc na tańczącą żonę, myślał o swojem małżeństwie i wazonie Minga. W ostatnich czasach prawie nigdy nie byli sami, bo zawsze towarzyszył im jakiś wielbiciel, czy przyjaciel Meriel. Naświeższą wiadomością był Gervis Thorp, młody oficer z garnizonu w Kairze, gdzie Rolyatowie spędzili Boże Narodzenie. Gervis był dobrym jeźdźcem i świetnym tancerzem, lecz na tem wyczerpywała się jego charakterystyka.

— Dlaczego nie zatańczysz z jedną z tych panienek? — rzekła znów Meriel. — Idź. Możesz jej ostatecznie postawić butelkę szampana. To cię nie zrujnuje.

Henryk uśmiechnął się i pomyślał o początkach ich pożycia, kiedy to Meriel sama sobie szyła sukienki. Wtedy nie powiedziałaby, że butelka szampana nie zrujnuje go. Czy naprawdę pieniądze przyniosły im szczęście? Dni zmagania się z biedą i pierwszych kroków w zawodzie znawcy sztuki były pełne radości.

Gdyby nie to, że stara baronowa Mollot, z którą się zetknął dzięki swoim artystycznym zainteresowaniom, zabezpieczyła im byt, byłby zaszedł na tej drodze daleko. Miał naprawdę dobry gust i pracował z wielkim zapałem.

Spojrzał na trzy tancerki. Pijawki, bo pijawki, ale jeżeli Meriel uważa, że powinien się rozerwać, to zatańczy z jedną z nich. (D. c. n.)

było. W Czapei ranionych zostało 2000 chińczyków. (PAT).

W Charbinie wre.

LONDYN. — Sytuacja w Charbinie jest bardzo naprężona. Toczą się walki uliczne między wojskami gubernatora Kirynu a wojskami rządowemi. Wielu mieszkańców ucieka z miasta. Ruch na kolei wschodnio—chińskiej jest częściowo wstrzymany. Przybycie wojsk japońskich do Charbinu spodziewane jest w ciągu dnia dzisiejszego. Według niepotwierdzonych wiadomości, gen. Maa przybył do Charbinu i rozpoczął rokowania w sprawie zawieszenia broni między wojskami kiryńskiemi i oddziałami rządu tymczasowego w Charbinie.

Liga Narodów przeciwko Japonji.

GENEWA. — Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Szanghaju wywołały w kołach Ligi. Narodów jaknajprzykrzejsze wrażenie Oburzenie na brutalne postępowanie Japończyków wzrasta z dnia na dzień. Z zadowoleniem witają naogół wzmiankowane koła fakt, że chińska delegacja zdecydowała się wreszcie powołać na artykuł 15 statutu Ligi, który umożliwia Radzie Ligi Narodów energiczne wystąpienie przeciwko Japonji.

Przewodniczący Rady Paul Boncour odbył naradę z lordem Cecilem, delegatem Niemiec — von Weissaeckerem oraz przedstawicielem Italji Rosse w celu rozważenia stanowiska, jakie należy zająć wobec położenia w Azji Wschodniej. Na posiedzeniu Rady, Paul Boncour złoży odpowiednie oświadczenie w tej sprawie.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Rada naczelna Zw. straży pożarnych R. P. nadała ks. biskupowi Bandurskiemu godność członka honorowego Zwiazku oraz „Złoty znak Związku“.

— W Cieszynie na cmentarzu ewangelickim odbył się pogrzeb b. min[illegible], oraz dyrektora hut „Królewskiej” i „Laury”, ś. p. Józefa Kiedronia. Nad mogiłą patrjoty przemawiali przedstawiciciele rządu, przemysłu, duchowieństwa, literatury i sztuki.

— Podczas procesu przeciw prałatowi Kunickiemu we Lwowie o wrogą Polsce robotę, stwierdzono, że większość świadków zeznaje pod terorem ukraińskich organizacyj bojowych, wskutek czego sprawa gmatwa się.

— Groźny pożar wybuchł we wsi Terlicze gm. Kozłowskiej, w przybudówce, w której mieściła się tajna gorzelnia. Pożar szybko ogarnął przybudówkę, dom mieszkalny i przerzucił się na sąsiednie domy. Ogółem spłonęło 5 gospodarstw.

— Sąd Okręgowy we Lwowie skazał dra Kolnika, oskarżonego o sprzeniewierzenie i oszustwa w związku z aferą czekową Banku Wzajemnego Kredytu na 3 lata ciężkiego więzienia. Proces powyższy odbył się po raz drugi, na skutek orzeczenia Sądu Najwyższego.

— Sąd gdański uwolnił od winy i kary niejakiego Kuschela, który we wrześniu r. ub. zabił polskiego robotnika sezonowego Słowika, oraz poranił robotnika Łabudę. Kuschel jest hitlerowcem i działał w porozumieniu z władzami gdańskiemi.

— W Paryżu bawi w ścisłem incognito b. marszałek armji pruskiej, gen. Mackensen. Podróż marsz. Mackensena do Francji pozostaje w związku ze specjalną tajną misją, jaką ma wykonać w Paryżu senior wojsk niemieckich.

— Rozwiązanie zakonu Jezuitów w Hiszpanji zostało wykonane w największym spokoju i porządku. Jezuici poczęli opuszczać swe siedziby, udając się do swych rodzin. Większość jednak opuściła Hiszpanję i udała się do Belgji.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 31 stycznia: Piotra Nolasko.
Poniedziałek 1 lutego: Ignacego i Brygidy
Wschód słońca: g. 7.18 Zachód 16.21

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza
W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Trzeciego Maja.

Ulgi kolejowe dla młodzieży szkolnej podczas małych wakacyj. Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorjum, że w bieżącym roku szkolnym na czas przerwy między pierwszem i drugiem półroczem młodzież szkolna może korzystać z ulg taryfowych na kolejach. Wolne od zajęć szkolnych będą dni 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego.

Urząd prokuratorski w Częstochowie. Już w najbliższych dniach zostanie utworzony w naszem mieście wydział urzędu prokuratorskiego, na czele którego stać będzie wiceprokurator. Jak wiadomo Sąd Okręgowy w Piotrkowie posiada dotąd dwóch wprokuratorów, którzy stale urzędują w naszem m., obecnie, będzie więc trzech w-prokuratorów.

Zebranie prawników. W czwartek, 11 lutego b. r. o godz. 20 odbędzie się w gmachu Sądu Okręgowego ogólne zebranie członków Stow. Prawników w Częstochowie. Na porządek obrad złożą się: sprawozdanie z działalności zarządu za rok ub., sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybory władz na rok bież. oraz szereg innych spraw.

Zapowiedź zniżki cen mięsa. W środę, 3 lutego odbędzie się w magistracie posiedzenie komisji cennikowej, celem rewizji obecnego cennika na mięso, oraz ustalenia, w związku z mocną tendecją zniżkową, nowych cen.

Ponowny konkurs na wydzierżawienie M. K. A. Specjalna komisja, wyłoniona przez Radę Przyboczną Kierownika Tymcz. Zarz. Miasta, do rozpatrzenia sprawy wydzierżawienia autobusów miejskich, odbyła w dniu wczorajszym zebranie, w czasie którego otworzono oferty przedsiębiorstw, ubiegających się o dzierżawę M. K. A. Nadesłano 5 ofert, które wobec zbyt słabych danych nie zostały rozpatrzone. Sprawę tę odłożono, przedłużając zarazem konkurs ofertowy do soboty, 6 lutego włącznie. Zainteresowani mogą się zapoznać z warunkami konkursu w magistracie w wydziale prezydjalnym.

Drożyzna papieru gazetowego. W czerwcu ub. roku przeprowadzone zostały układy w sprawie obniżki cen papieru. Ustalono wówczas, iż ceny papierów, używanych przez wydawnictwa, będą regulowane przez wytwórców na podstawie zmian, jakie zachodzić będą w kosztach wytwórczości. Wobec zniżek cen surowca i półfabrykatów, zarówno w Polsce, jak i na głównych rynkach światowych, zniżono cenę papieru gazetowego z 62 gr. na 60 gr. za 1 kg. (loco stacja załadowania przy papierni).

W sprawie zniżki cen innych papierów postanowiono odbyć specjalną konferencię, na której Związek Wydawców Dzienników i Czasopism oraz organizacje odbiorców papieru, poparły starania przemysłu papierniczego o wprowadzenie do normy taryfy celnej podwyższonych stawek na papiery drukowe zagraniczne, co zapewniłoby silniejszą ochronę rynku krajowego przed przywozem papieru z zagranicy. Na konferencji tej postanowiono nietylko obniżyć ceny papieru, ale i dążyć do polepszenia gatunków papieru, dostarczanych wydawcom. Mimo wszystko, ceny papieru zostały b. nieznacznie zniżone.

Robocizna nie została obniżona, papier jest nadal drogi, a jednak „Słowo Częstochowskie”, najpoczytniejsze pismo codzienne, kosztuje nadal tylko 5 groszy za egzemplarz.

Od Zarządu Koła Pań. Członkinie Koła Pań, życzące sobie zwiedzić wagon szkolny O. P. G., proszone są o zebranie się punktualnie przed dw[illegible]em kolejowym w niedzielę, 31 b. [illegible]odz. 12 m. 15. Pokaz specja[illegible] członkiń Koła Pań naznaczony [illegible]st na godz. 12 m. 30. Zaznaczamy, tak jak zresztą podane już było we wczorajszym numerze, iż wagon bogato jest wyposażony, a sprzęt przeciwgazowy, przytem film jest na miejscu wyświetlany. Pokaz bezpłatny.

Z Walnego Zebrania Klubu Lingwinistycznego. W tych dniach odbyło się walne zebranie Klubu Linginistycznego w obecności 40 członków. Zebranie zagaił prof. Wajnsztok, na którego wniosek do prezydjum weszli p.p.: Dancygier jako przewodniczący, Elenstajnówna—sekretarz, oraz lek. d-ta Grejniec. Z kolei wygłoszono szereg referatów w językach angielskim, niemieckim i francuskim. Uruchomiono kurs eksperanta, założono bibljotekę i czytelnię dzieł w jęz.: polskim i obcych. Dla nawiązania i zacieśnienia stosunków pomiędzy członkami postanowiono zimą urządzać herbatki, latem zaś wspólne wycieczki krajoznawcze.

Po sprawozdaniu skarbnika oraz komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi, jednogłośnie pokwitowania. W wolnych wnioskach postanowiono powołać do życia stałą komisję redakcyjną, którаby przedewszystkiem wyraziła podziękowanie miejscowej prasie za przychylne stanowisko wobec poczynań klubu, oraz przeprowadzić szeroką propagadankę celem pozyskania nowych członków.

Interesujące zawody sportowe. W niedzielę 31 b. m. o godz. 15 ej na sali Ogniska Obrony Niepodległości ul. Pułaskiego nr. 2 odbędą się interesujące zawody w grach sportowych. Zespół I K. S. „Brygada” przy Stow. im. Marsz. Piłsudskiego rozegra zawody w siatkówkę żeńską z Żyd. Tow. Gimn.-Sport. Następnie zespół męski I K. P. mistrz m. Łodzi 1930 r. rozegra zawody w koszykówkę i siatkówkę męską z zespołami K. S. „Brygada”.

Nowa placówka gastronomiczna w Częstochowie. Dziś nastąpiło otwarcie nowej placówki gastronomicznej w naszem mieście. Restauracja „Wir“ mieści się w lokalu dawnego „Expressu“ przy Alei Kościuszki 1 | 5, róg Alei II-ej.

Dyrekcja postawiła sobie za zadanie przy najniższych cenach ofiarować gościom najbardziej wykwintne potrawy. Kuchnia prowadzona jest przez pierwszorzędną siłę zawodową. Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na ogłoszenie w dzisiejszym numerze pisma naszego.

„Baśń o szopce“ w gimn. im. H. Sienkiewicza. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiem się cieszyła wystawiana dwukrotnie w ub. sobotę i niedzielę „Baśń o szopce” Or-Ota (Artura Oppmana), patronaty klasowe I-go Gimn. Państwowego im. Henryka Sienkiewicza postanowiły powtórzyć ją w sobotę, 30 b. m., o godz. 19-tej i w niedzielę, 31 b. m. o godz. 16-tej. Ceny biletów od 50 groszy do 2 zł. Niewątpliwie i tym razem liczne rzesze młodzieży zapełnią salę I gimn. państw., aby poprzeć biednych uczniów, gdyż dochód jest na ten cel przeznaczony.

Rewja w Częstochowiance. Zespół amatorski T-wa Teatralno-Wokalno-Muzycznego przy fabr. Częstochowianka w niedzielę, dn. 31 bm. powtarza rewję „Pod strzechą Częstochowianki” w 3-ch częściach, 24 numerach.

Początek punktualnie o godz. 18. Ceny biletów od zł. 075 do zł. 1.50.

Zabawa Zw. Rezerwistów. Związek Rezerwistów i b. Wojskowowych w Częstochowie, sekcja sceniczna, urządza w niedzielę 31 b. m. w sali Rady Miejskiej, ul. Dąbrowskiego 10 wielką zabawę taneczną, urozmaiconą szeregiem niespodzianek, jak wybór królowej piękności i wiele innych. Orkiestra doborowa. Początek o godz. 18-ej. Strój dowolny. Wejście tylko za zaproszeniami. Członkowie i ich rodziny za okazaniem legitymacji.

Doroczna reduta Straży Ogniowej. Kilkakrotnie już pisaliśmy, o mającej się odbyć w sobotę, 6 lutego, dorocznej reducie Straży Ogniowej, która, jak zwykle, tak i t ym razem będzie należała do najpiękniejszych zabaw karnawału.

Sala, pięknie udekorowana, przedstawia polskie morze, wśród którego fal ochoczo pląsają rusałki, syreny, delfiny i inne istoty (tj. publiczność!) Zarząd Straży Ogniowej z prezesem p. Konem i komendantem p. Serednickim na czele oraz szereg milutkich gospodyń i gospodarzy dokładają wszelkich starań, aby zabawa wypadła dobrze i goście bawili się znakomicie. Niewątpliwie miejscowe społeczeństwo doceni trud tych bezimiennych rycerzy czerwonego kura, którzy walczą z całkowitem zaparciem w obronie mienia i życia bliźnich, i poprze ich, tłumnie przybywając na redutę

Krewki m ą ż zdemolował mieszkanie swej żony. Niedobrane małżeństwa są często przyczyną wielkich rozczarowań. Do niedobranych małżeństw należą państwo Budzyńscy, od kilku lat nie mieszkają ze sobą — żyją bowiem w seperacji. P. Kazimiera mieszka przy ul. Dąbrowskiego Nr. 17. W c z o r a j zjawił się tam jej były władca, p. Józef. W przystępie złości zdemolował godny małżonek całe mieszkanie, powybijał szyby w oknach i zagroził swej połowicy zabójstwem — tak przy najmniej twierdzi p. Kazimiera, która zwróciła się z płaczem do policji, gdzie zameldowała o całem zajściu. Zakończeniem tego zajścia będzie rozprawa sądowa.

Nieszczęśliwy wypadek. Niewątpliwie w wielkiej mierze, odpowiedzialność za wypadki, którym ulegają dość często pozostawione bez opieki dzieci, winę ponoszą rodzice, ponieważ znając swe pociechy, a raczej ich temperament, winni im więcej czasu poświęcać. Wczoraj o godz. 16.30 na podwórzu domu przy ul. N. M. P. nr. 2 miał miejsce tragiczny wypadek. 6 letni Jerzy Omazda (zam. tamże) w czasie zabawy wdrapał się na wierzch szafy, stojącej w podwórzu, gdzie począł skakać z uciechy. Nagle szafa przeważyła się i wraz z dzieciakiem spadła na bruk, przygniatając swym ciężarem malca. Omazda doznał złamania prawej nogi powyżej kostki. Odwieziono go do szpitala. Rodzice poniosą karę za niepilnowanie dziecka

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej p. Henryk Kuran (Mickiewicza 20). Denata odwieziono do szpitala.

„Bo miłość to cudowne dziecię"... Miłość nie zna żadnych przeszkód. Dwoje młodych zawsze znajdzie sobie miły kącik, gdzie będzie mogła sobie spędzać rozkoszne chwile bez świadków. W takich wypadkach nie zważa się na dogodność miejsca. Los jest jednak wielkim figlarzem, to też często figle płata.

Porządnego figla spłatał dwojgu zakochanym w sobie bez pamięci młodym ludziom. P. Zofji Adamskiej, zam. w „belwederze", czyli w barakach miejskich i Alojzemu Januszce, nieposiadającemu stałego miejsca zamieszkania.

Zakochana para obrała sobie za miejsce gruchania wagon osobowy, stojący na bocznicy tut. stacji. Odgłosy pocałunków, czy może poprostu przypadek zwabił przedstawiciela władzy, który nie znając się na gorących afektach, uwiecznił oboje w protokule.

Przemytnik okularów z Kłobucka. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, urzędnicy straży granicznej zatrzymali na ulicy Warszawskiej pewnego tragaża, który na wózku ręcznym wiózł w stronę Rynku 1,400 par okularów. Zatrzymany zeznał, że okulary należą do Abrama Wajsfelnera z Kłobucka, znanego przemytnika. Jak się okazało, skonfiskowany towar pochodził z przemytu. Wobec tych zeznań tragarza, aresztowano również przemytnika. Ten ostatni przyznał się do winy. Wypuszczono go na wolność aż do rozprawy sądowej.

Na srebrnym ekranie.

„Na zachodzie bez zmian" — Teatr „Odeon".

Któż nie zna, któż nie czytał głośnej powieści Ericha Marji Remarque'a p. t. „Na zachodzie bez zmian", kto nie zna potężnego, realistycznego dramatu dziejowego, jakim była wojna światowa. Stworzenie dobrego filmu wojennego jest rzeczą niesłychanie trudną. Jak przedstawić wojnę, zjawisko straszne i ponure, pełne grozy, realistycznie? Jak stworzyć sytuacje, aby nie raziły, lecz wyglądały jak najbardziej prawdziwie. O filmie „Na zachodzie bez zmian" nie będziemy się specjalnie rozwodzili, ponieważ już nazwisko autora najwymowniej mówi za siebie i film ten był już wyświetlany w naszem mieście, warto jednak wspomnieć, że rolę g ł ó w n ą kreuje Louis Wolhein, straszny brzydal, bożyszcze kobiet, „made in America" na rok 1931-32.

„Trader Horn" — „Grand-Kino".

E g z o t y z m jest niewyczerpanem źródłem natchnień filmowych — niema wytwórni, która nie spróbowałaby sił w afrykańskich, azjatyckich, czy australijskich scenarjuszach. Dzikie z w i e r z ę t a, dżungle i dziewicze puszcze, dzicy ludzie — ileż kasowych sensacyj kryją w sobie egzotyczne tematy! Nic też dziwnego, że przebój z „egzotycznej serji", w którym roi się od krokodyli, lwów i murzynów, cieszy się olbrzymiem pow[illegible]em. Wytwórnia Metro Goldwyn [illegible] — nakładem olbrzymich koszto[illegible]wiła film p. t. „Trader Horn". Strona pedagogiczna tego filmu jest potraktowana w bardzo swoisty sposób, — na każde zdjęcie, najbardziej znanego nawet zwierzęcia, zwraca się widzowi uwagę, objaśniając, że to jest zebra, a to lew, a takie dziwne zwierzę z długą szyją — to nie pantera, jak zdawać się mogło, lecz we „własnej osobie" żyrafa.

Czasem te nieodzowne objaśnienia okraszone są wytwornym dowcipem. Np. żyrafę obdarza się miłą nazwą pani Długasińskiej, zaznaczając, że pani Długasińska spaceruje z synkiem. Wszystko to razem jest i pouczające i wzruszające... Opracowanie filmów podróżniczych jest może, jak na nasze stosunki, nieco za naiwne. Najważniejszą atrakcją „Trader Horna" są takie fragmenty: nosorożec rzuca się na murzyna, lwy rozszarpujące zebry i sceny tortur we wsi murzyńskiej. Z Afryki zrobił w „Trader Hornie" Van Dyke, coś pośredniego między ogrodem zoologicznym a muzeum osobliwości.

Wielkiemi zaletami filmu są piękna fotografja po malarsku potraktowane krajobrazy, świetnie podpatrzone rodzajowe scenki. Montaż w scenach tańca wojennego doskonały. Na specjalne podkreślenie, jeśli chodzi o dźwiękowość obrazu, zasługnją sceny, w których słyszymy śpiew murzynów, albo, gdy głucho rozbrzmiewają niewidzialne tam-tamy.

„Powrót do życia" — Teatr „Nowości".

Charlers Farrell i Janet Gaynor... Para ulubieńców publiczności, których same nazwiska elektryzują już z afisza w „Powrocie do życia" — nie mają wielkiego pola do popisu. Farrel, jako syn miljonera amerykańskiego, jest zbyt ociężały i nie potrafi nadać swej roli wyrazistego kolorytu. Partnerka jego robi — co może, ale, niestety zamknięta w czterech ścianach jednostajnych dekoracyj, nie może wykazać całej ekspresji swego niepospolitego talentu. W zdjęciach odczuwa się brak plenerów; wszystko dzieje się w ciasnym kręgu wnętrz i gdyby nie napisy, obwieszczające, że akcja rozgrywa się w Szanghaju, czy Honolulu, wyobraźnia widza nie zdołałaby się przenieść dalej. Nie zdajemy sobie zupełnie sprawy — skąd się wzięła ta nieszczęsna Angie (Janet Gaynor), z jakiej „sfery" towarzyskiej pochodzi, dlaczego depcze młodemu miljonerowi—wykolejeńcowi tak smętnie po piętach. W Szanghaju, jak i w Honolulu dzieją się rzeczy niejasne; ciotka, depesza od ojca, „czarny charakter" niejakiego Frevelyana —wszystko to miesza się z sobą. Zakończenie również nie ratuje sytuacji, bo jest zwyczajnym, szablonowym „happy endem", bo Numa wyszła za Pompiljusza. Słowem reżyser nie dopisał. Aktorzy jednak mają w tym filmie wprost kapitalne momenty, udawadniające, że posiadają niebylejaki talent

„Nocna taksówka" — Kino-teatr „Muza".

Już dawno niewidziany, gości na ekranie Harry Peel, sportsmen i dżentelmen w każdym calu. Peel, jak zwykle, tak i tym razem — dał dowód swej niezwykłej, wprost fenomenalnej zręczności. Sama fabuła filmu „Nocna taksówka" jakich wiele. Profesor prawa, Otten, głosi teorję, że dowód rzeczowy w procesie kryminalnym wystarcza, aby z całą pewnością wykryć przestępcę. Jeden z jego studentów, zamieszany w tajemniczą sprawę zabójstwa, ma możność wykazania profesorowi, że rewolwer oskarżonego, odnaleziony na miejscu zbrodni, nie dowodzi wcale jego winy. W przeprowadzeniu dowodu pomaga studentowi (Harry Peel), córka profesora Lili (Betty Bird). Serdeczne porozumienie dwojga młodych kończy się małżeństwem.

dek.

Wolne głosy.

Od zarządu częstochowskiego oddziału Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych Zawodów w Polsce otrzymujemy poniższe pismo:

Uprzejmie prosimy Sz. Radakcję „Słowa Częstochowskiego" o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokr. Zawodów w Polsce, Oddział w Częstochowie wyjaśnia zainteresowanym, że z Odezwą do Społeczeństwa, podpisaną przez p. I. Siemiatyckiego w imieniu „Zrzeszenia Pracowników Drukarskich", nie ma nic wspólnego.

Przewodniczący. *J. Michalski.*
Sekretarz: *H. Satory.*

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Swięto pieśni w Kulejach.

W tych dniach odbyło się w Kulejach, nad granicą Sląska, dzięki zabiegom p. Mikołaja Frączyka, kier. szkoły, święto pieśni i zarazem choinka dla członków chóru mieszanego, który jesienią r. ub. założył red. „Słowa Częstochowskiego", Purwin. Chór, dobrze wyćwiczony przez p. Frączyka, liczący około 60 osób, wykonał na cztery głosy kilka kolend, pieśni ludowych i innych. Spiewano również na jeden i dwa głosy. Całość wypadła nadspodziewanie. Po śpiewach odbyła się zabawa dla członków chóru i ich rodziców. Nastrój panował serdeczny, harmonja niczem niezakłócona. Kuleje, gdzie dotąd było prawie głucho, dzięki niezmordowanej pracy pp. Frączyków, ożywiły się przez wspomniany chór, a młodzież znajduje godziwą rozrywkę po całodziennej pracy. Wkrótce powstanie w Kulejach Zielona Gromada i Strzelec. Przygotowania poczynił już pracowity p. Frączyk.

REFLEKSJE.

Świat — to łąka cudna żywa
Łąka kwiatów, słońca — złota,
Lecz, niestety — rośnie na niej również i głupota.
Świat — to łąka wymarzona,
Łąka radość — woni,
Lecz się podłość na tej łące wraz z głupotą goni.

Podłość, która trapi duszę.
Podłość brać z głupotą
Są ze sobą zespolone,
Jak z domieszką złoto.

Łąka pachnie, wabi człeka,
Dążysz doń z tęsknotą,
Bieżysz doń rozradowany —
Spotkasz się z głupotą

I tak ci się przypochlebi,
Tak ci się przymili,
Że twa radość przepaść musi
W najpiękniejszej chwili

I tak ci duszę zatruje.
Tak ci ją omota.
Że gdzieś szukał szczęścia woni.
Tam była głupota.

J. Skrzydłowska.

Humor i Satyra.

NA REDUCIE.

— Ostatnia reduta była „morską" w całem tego słowa znaczeniu...

— Dlaczego?

— Flądry używały sobie wśród bałwanów!

TANCERZ.

Mogę panią upewnić, że uprawiam wszystkie tańce bez wyjątku.

— Nie chce mi się w to wierzyć.

— Ależ słowo honoru!

— Ejże? A taniec świętego W[illegible]ta?

Ogłoszenie.

N. E. 3928-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21 ogłasza, że w dniu 10 lutego 1932 roku od godz. 10 zrana w Ostrowach, gminy Miedźno, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do ks. LEONA PAWŁOWSKIEGO, mianowicie: radjoaparatu pięciolampowego, ocenionego na zł. 600.—

Dnia 27 stycznia 1932 r.

N. E. 3972-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 15 lutego 1932 roku od godziny 10 zrana w Parzymiechach, gminy Lipie, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do KAROLA POTOCKIEGO i innych, mianowicie: mebli, ocenionych na zł. 14.000—, które mogą być sprzedane niżej szacunku, jako w drugim terminie.

Dnia 28 stycznia 1932 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**.

Młode pokolenie, a studenci.

Czytałem niedawno humorystyczne sprostowanie z zebrania studentów, zamieszczone w „Słowie Częstochowskiem".

Autor tego sprostowania napisał między innemi, „...członkiem obozu Wielkiej Polski nie jestem, jakkolwiek, jak niemal całe młode pokolenie, wyznaję ideologję Wielkiej Polski".

Że autor tą ideologję wyznaje, to nikogo nie dziwi (wszak jest studentem), lecz oświadczenie, iż podobne myśli całe młode pokolenie przez osobę, przez nikogo nie proszoną do pisania tego rodzaju twierdzeń, uwłaczających imieniu młodzieży polskiej, — oświadczam — jest fałszem, jest zbezczeszczeniem imienia młodego polskiego pokolenia.

Młodzież polska w swej olbrzymiej większości nie szła nigdy pod sztandarem kołtuństwa i wstecznictwa, trącego średniowieczem.

Młodzież polska w swej olbrzymiej większości nigdy nie solidaryzowała się z „ideałami" moralnych sprawców skrytobójczego mordu na pierwszego Prezydenta Rzplitej. Pisząc o młodem pokoleniu, pamiętać należy, iż pokolenie to — to nie tylko akademicy, stanowiący znikomą mniejszość wśród ogółu młodzieży, to nie tylko młodzi z pod znaków Dmowskich i osławicnych Korfantych.

Młode pokolenie Polski — to i te tysiące młodzieży proletarjackiej miast i wsi. To i te setki tysięcy tej młodzieży, zorganizowane w różnych związkach.

Młodzież ta nigdy nie splamiła honoru swych sztandarów. Młodzież ta chciała uważać was, akademików za najlepszą swą cząstkę — za najpiękniejszy swój kwiat.

Niestety, wy zawiedliście pokładane w was nadzieje. Wy, miast przodować naszemu młodemu pokoleniu w szczytnych hasłach młodości — podmówieni przez różne gadziny partyjne, obrzucaliście błotem i kamieniami Pierwszego Prezydenta. Wy, miast świecić przykładem miłości i jedności shańbiliście się burdami antysemickiemi. Wam nad kolor czerwonobiały droższą zaczęła być hańbiąca zielona wstążeczka, droższe zaczęły wam być sztandary partyjne.

I rozeszliście się z tem młodem pokoleniem, z którego wyszliście. Zerwaliście już dawno swemi czynami wszelkie węzły, które was z nami łączyły.

I dziś, gdy zaślepieni i obałamuceni jesteście — prosimy was o jedno: Nie wypowiadajcie się nigdy w imieniu całego młodego pokolenia. Mówcie tylko o sobie.

Bo dziś wy a my — to już nie jedno...

Wspólnym nam jest tylko wiek. Rozdziela nas wszystko inne. I dopóki barwy waszych sztandarów nie przybiorą znów koloru biało-czerwonego— dopóki godłem waszem znów nie będzie orzeł biały dotąd całe nasze młode pokolenie uważać będzie was za stojących poza obrębem nas i przeciwnych nam!

Tadeusz Rogaliński.

Potworna zbrodnia pod Warszawą.

Krewny z kolegami wymordował całą rodzinę. Policja schwytała zbrodniarzy. Staną oni przed sądem doraźnym.

Potworne morderstwo popełnione zostało we wsi Wierzbięta pod Zegrzem (woj. Warszawskie). We wsi tej zamieszkała rodzina Kozłowskich, składająca się z 70-letniego Wiktora Kozłowskiego, jego 80-letniej żony, Pelagji i wnuczki, 20-letniej Sabiny Kasprzyckiej.

Kozłowscy mieli kuzyna, niejakiego Tadeusza Zalewskiego, zamieszkałego w Warszawie. Zalewski pozostawał przez dłuższy czas bez pracy, więc postanowił dokonać kilku napadów rabunkowych, celem zdobycia pieniędzy. W tym celu zwerbował sobie wspólnika, 24 letniego Tadeusza Skrzypka. Na placu Karcelego kupił za ostatnie pieniądze rewolwer, Skrzypek zaś zaopatrzył się w siekierę i nędznicy postanowili urządzić napad na gajowego z Wierzbięty. Przedsięwzięcie to było jednak dla nich zbyt ryzykowne rodzina gajowego składa się bowiem z 10 osób, które musieliby wymordować, wobec czego postanowili napaść na Kozłowskich, których tryb życia Zalewski, jako krewny, znał doskonale.

Bandyci zbliżyli się w nocy do chaty Kozłowskich, Zalewski wywabił starego Kozłowskiego do sieni i zastrzelił go. Następnie weszli do mieszkania i kolejno wymordowali śpiące, żonę i wnuczkę Kozłowskiego. Kule Zalewskiego raniły tylko obie ofiary, to też Skrzypek dobił je siekierą. Po zrabowaniu 135 złotych gotówką mordercy zbiegli, lecz nazajutrz aresztowano ich i skutych w kajdany odwieziono do więzienia. Staną oni przed sądem doraźnym.

18 lat grasował za fałszywym dokumentem.

Mąż i ojciec pod nazwiskiem zabitego żołnierza.

Na skutek anonimowego doniesienia, policja warszawska wdrożyła dochodzenia w sprawie 38-letniego Szmula Szpilmana z Grodziska Mazowieckiego, podającego się fałszywie za Karola Strzeteiskiego i posługującego się dokumentami na to nazwisko.

Okazało się, iż Szpilman b. wychowaniec domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezus, w r. 1914, gdy był na froncie, zabrał dowody osobiste zabitego żołnierza, Karola Strzetelskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. Po powrocie z wojska, Szpilman false Strzelecki ożenił się z Janiną Godzicką. Ślub odbył się w Warszawie, w kościele św. Jana w roku 1927, na podstawie dowodów nieboszczyka i t. zw. „aktu zeznania", poświadczonego „na ślepo" przez dwóch „zawodowych" świadków, którzy stwierdzili, iż „Szpilman jest Strzetelskim".

W ciągu szeregu lat Sz., ukrywał swe pochodzenie, wyznanie i t. d., wszędzie figurując pod nazwiskiem zabitego żołnierza, którego dowody przywłaszczył sobie.

Wyjeżdżał do Brazylji, w poszukiwaniu pracy, jako Strzetelski. Na to nazwisko miał również pozwolenie jazdy, jako szofer.

Przed kilku dniami anonimowy „rewelator", niewątpliwie ktoś z najbliższego otoczenia „Szpilmana-Strzetelskiego" odsłonił tajemnicę i doniósł o tem policji. Przyznał się do inkryminowanych mu zarzutów, tłomacząc tem, iż jako „N. N." — chciał zerwać z dręczącą go przeszłością i dlatego samowolnie zmienił swe je nazwisko. Szpilmana rozpoznał również pewien roztmistrz, który pamięta go ze służby w wojsku.

Sz. postawiony jest w stan oskarżenia z art. 439 k. k.

Godzi się zaznaczyć, iż pseudo Strzetelski jest ojcem dziecka, ochrzczonego w kościele katolickim.

Pozostaje teraz kwestja poczynienia odpowiednich poprawek w księgach aktów stanu cywilnego, mianowicie wykreślenie z listy żyjących ś.p. Strzetelskiego i przywrócenia praw Szmulowi Szpilmanowi.

Epilog rozegra się w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Mąż zabił żonę pięścią.

Straszny koniec sprzeczki na wsi pod Kielcami.

Onegdaj w godzinach przedpołudnio wych pomiędzy Władysławem Gawrońskim, lat 32, zam. we wsi Łubno, pow. kieleckiego, a jego żoną Katarzyną, lat 27, powstała kłótnia małżeńska.

Podrażniony wywodami żony Gawroński podskoczył do niej i uderzył ją z całej siły pięścią w głowę.

Zamroczona potężnem uderzeniem pięści Gawrońska runęła w głąb piwnicy, z której wydobywała wtedy na obiad ziemniaki. Gawroński, nie troszcząc się zbytnio o los swej małżonki, wyszedł na podwórze, Gawrońska zaś w kilka minut później, nie odzyskawszy przytomności zmarła w piwnicy.

Gawroński po przyjściu do mieszkania tknięty złem przeczuciem wszedł do piwnicy, gdzie leżały już tylko martwe zwłoki żony.

Zabójcę aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Zbrodnia ta wywołała w całej wsi ogromne poruszenie.

Odznaczenie Żyda-powstańca.

Rada miejska miasta Błonie pod Warszawą ustaliła nową nazwę jednej z ulic miasta, mianowicie ul. Engelmana, od nazwiska zasłużonego Żyda weterana, powstańca z 1863 r. b. mieszkańca Błonia, który będąc przed powstaniem zamożnym człowiekiem, nie wahał się poświęcić swego całego majątku, aby przyjść z pomocą walczącym o świętą sprawę, o wolność i niepodległość. A. Engelman po jednej z utarczek w 1863 r., pochował do wspólnej mogiły zwłoki 78 poległych bohaterów, poczem pielęgnował mogiłę, a nawet wręczył miejscowemu

To i owo.

Poklinanie, albo milczenie.

Tydzień ubiegły, jak wszystkie inne, przeszedł pod znakiem ciężkiego kryzysu, z tą tylko różnicą, że ci, którzy dawniej klęli szeptem na ciężkie czasy, pod koniec tygodnia klęli już forte-fortissimo, co jednakże nikogo ani nie rozczulało, ani nie przejmowało, ani też nie mogło wprowadzać w szczególny zachwyt, bowiem nawet piszący te słowa nauczył się przeklinać nienajgorzej, jako że na świecie jest coraz lepiej. Natomiast ci, którzy poklinali sobie dawniej głośno, w ubiegłym tygodniu zamilkli zupełnie, a jeden ze znajomych, którego spotkałem, zapytując — że widocznie lepiej mu się powodzi, jeżeli już nie klnie, odparł krótko: „Wszystko to psu na budę się nie zdało, szkoda gęby".

Karnawał dobiega końca.

Zabaw, balów i różnych urządzeń karnawałowych w tym roku, podobnie jak w ubiegłym, nie brak, jest tylko ta różnica, że bardziej ogledni obywatele, z uwagi na płótno w kieszeniach, postanowili zakrapiać robaka nie wódką, tylko wodą sodową, co znacznie taniej kosztuje i znakomicie wpływa na uspokojenie umysłów. Nie przeszkadza to, aby ktoś miał nie udawać pijanego, jeżeli mu się tak podoba, albowiem wolno w Polsce, jak kto chce.

Karnawał kończy się, nic przeto dziwnego, że ten, kto na chroniczne cierpi w kieszeni suchoty, a jest jeszcze „do wzięcia", uwija się po różnych zabawach, czyniąc łowy na panny posażne. Te zaś białogłowy, mimo, iż posiadają w woreczkach pokaźniejszą gotówkę, narzekają na tegoroczny karnawał, ponieważ w tym roku jeszcze trudniej, niż po inne lata, złapać jakiegoś niewolnika.

W handlach starzyzną, w związku z ucieczką karnawału, panuje dość znaczne ożywienie. Stare, znoszone fraki cieszą się nienajgorszem wzięciem, za co przezorni handlarze pobierają wcale niezłe opłaty. Tu weksle nie odgrywają żadnej roli, a jak słusznie zdradził mi pan Chaskiel, właściciel wynajmu fraków, w weksle żadne nie bawi się i załatwia tylko interes gotówkowy. Znany lichwiarz, p. M'feld pożycza dobroduszne na dwieście procent, bo cóż? — Trzeba w tych ciężkich czasach okazywać pomoc potrzebującym, kierując się zawsze miłością bliźniego.

Po karnawale, kiedy triumfalnie na blisko 7 tygodni wjedzie słony śledź, pan M'feld odbierze sobie z dodatkowym procentem, nawet ściągnie ostatnie spodnie z umartwionego dłużnika. Pan M'feld zresztą bynajmniej na ciężkie czasy nie narzeka, niekiedy coprawda przeklinie tego lub owego, ale zawsze jakoś radzi sobie w swem humanitarnem przedsięwzięciu.

„Będzie wojna"...

Na naszych przedmieściach, gdzie jest wielu doświadczonych polityków, którzy przy swych warsztatach, albo w bramach domów od długich lat kierują mózgami ograniczonemi, politykę uprawia się dziś niemniejszą, aniżeli dawniej. Poważny pan Piotr mówi, że będzie wojna, a cała Częstochówka za nim to powtarza, bo jakże ma nie powtarzać, jeżeli mówi to obywatel, co nie z jednego pieca jadł chleb. Przyjaciele pana Piotra, prywatni urzędnicy poczty pantoflowej, porozsyłali nawet wojska na pozycje: jeden pułk odszedł na lewo, drugi na prawo, trzeci wspak, czwarty wtył i wojny tylko czekać.

Nawet poważna pani Katarzyna w maglu opowiadała znajomym, że będzie wojna, a mleczarka, stara Wikta — przepowiada „kuniec świata, bo somsiady widziały na Stradomiu różgę na niebie". Z całą powagą opowiadała mleczarka, że na Zawodziu, za wapiennikami „djabeł się ludziom pokazuje, a ogon mo cerwóny, co niby natenprzykłod obecnaca, że wojna bedzie".

Ha, trudno, jeżeli tacy poważni obywatele przepowiadają wojnę, to musi być prawda i musi być wojna, bo trudno się sprzeciwić woli wytrwanych polityków. Pan Piotr i towarzysze wezmą udział w wojnie, jako rycerze języków, a mleczarka przepowiadać będzie wiernym i niewiernym „kuniec świata".

Trzeba się jednak pocieszyć.

Postanowiłem, że przed tym strasznym końcem, jaki według powyższych przepowiedni czeka nas przynajmniej w Częstochowie z woli pana Piotra, jego przyjaciół i starej mleczarki, upiję się na reducie Straży Ogniowej w sobotę, 6-go lutego i na balu Policyjnego Klubu Sportowego — w niedzielę, 7-go lutego. Jak koniec — to koniec, trzeba szukać chociaż takiej pociechy przed groźnym „kuńcem świata".

Ten.

proboszczowi 100 rb. z prośbą o postawienie krzyża. Ktoś zadenuncjował bohatera, to też władze rosyjskie poczęły go stale odwiedzać, grożąc Sybirem. Engelman płacił jednemu urzędnikowi za drugim, wreszcie gdy gotówka się wyczerpała, spieniężył biżuterję żony i kandelabry, tak, że został nędzarzem. Obecnie przebywa on w Warszawie.

Potworny mord w Jaworzniku.

Złodzieje zabili syna gospodarza.

Wieś Jaworznik, gminy Żarki, była onegdaj wieczorem terenem potwornego mordu.

Mieszkaniec tej wsi 18-letni Stanisław Kaptacz, siedząc w chałupie, usłyszał krzyk gęsi, zamkniętych w komórce. Domyśliwszy się, że to złodzieje najpewniej złożyli wizytę, wypadł z chaty i zobaczył dwuch osobników, oddalających się z gęgającym łupem pod pachą. Pogonił więc za nimi, krzycząc: „puść te gęsi“.

W tej chwili jeden ze złodziei odwrócił się nagle i zaświecił Kaptaczowi w oczy lampką elektryczną, drugi zaś dobywszy rewolweru strzelił doń, kładąc go trupem na miejscu. Odgłos strzału zwabił sąsiadów. Na drodze zastano już stygnące zwłoki Kaptacza. Policja wszczęła energiczny pościg za zabójcami.

Zmyślił napad.

Do komisarjatu policji w Sosnowcu zgłosił się niejaki Stanisław Łangiewka i zameldował, że kiedy jechał szosą do Sosnowca, został napadnięty przez sześciu uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali mu pieniądze.

W toku dochodzeń jednak stwierdzono, że pomysłowy woźnica napad zmyślił. Był on winien swemu chlebodawcy pewną sumę i chciał w ten sposób wykręcić się od jej zwrotu.

Na Łangiewkę „napadnie“ teraz policja.

Ofiara kasyna sopockiego.

Kilka dni temu przybył do Gdyni i zamieszkał w hotelu Grzegorskiego znany kupiec z Przemyśla, Maksymiljan Rotberg. Onegdaj służba zauważyła, że Rotberg nie opuszcza numeru i na pukanie do drzwi nie odpowiada. Po otwarciu drzwi okazało się, że Rotberg zażył większej ilości morfiny w celach samobójczych. Powodem rozpaczliwego kroku był fakt przegrania w kasynie sopockiem sumy 80.000 złotych.

Staruszka powtórnie idzie pieszo z Wilna do Poznania.

Niejaka Szyczewska z Wilna wniosła prośbę do ministra sprawiedliwości o przeniesienie jej syna z więzienia w Rawiczu do więzienia w Wilnie. Szyczewska w prośbie swej powołuje się na zasługi swego męża, który był powstańcem w 1863 roku. Młody Szyczewski został swego czasu skazany na 12 lat więzienia za szpiegostwo. Szyczewska jest bardzo biedna i chcąc się widzieć z synem, dwukrotnie już odbywała pieszo wędrówkę z Wilna do Rawicza, przebywając odległość 1.850 kilometrów.

Niewinnie w ciężkiem więzieniu

Przez złość ludzką, fałszywe zeznania i nieuzasadnione oskarżenie fabrykant przebył rok za kratami, zrujnowany materjalnie do ostateczności.

(Korespondencją własna „Słowa Częstochowskiego“).

W dniu 2-gim lutego b. r. przed wzmocnionym sądem ławniczym w Wuppertal (Westfalja, Niemcy) toczyć się będzie bardzo ciekawy proces, wytoczony przez b. fabrykanta Henryka Fingerhuth'a dyrekcji olbrzymich fabryk Kruppa w Essen. Sprawa ta przedstawia się następująco:

W r. 1922, kiedy przemysł niemieki, oddany przez cały czas wojny światowej na usługi armji, doprowadzano do stanu normalnego, właściciele poszczególnych zakładów zaopatrywali się w potrzebne maszyny, które im zarekwirowały swego czasu władze wojskowe. Do takich należał też Henryk Fingerhuth, dyrektor i główny udziałowiec znaczniejszej fabryki wyrobów metalurgicznych w Wuppertal-Vohwinkel. Fingerhut kupił kilka maszyn do dziurkowania metali, za pośrednictwem pewnego handlarza, gdyż z wolnej ręki takiej maszyny nabyć nie było można, zwłaszcza, że nie było ich również w żadnym składzie, ponieważ przemysł niemiecki odczuwał pod tym względem wielkie braki. Handlarze spekulanci kupowali te maszyny od władz wojskowych na wagę, jako metal, płacąc bardzo tanio, a sprzedawali je nadzwyczaj drogo. Fingerhut nabył więc kilka takich maszyn po cenach, nie słychanie wygórowanych, byle tylko uruchomić przedsiębiorstwo, którego wyroby miały zbyt zapewniony.

W kilka tygodni po uruchomieniu wspomnianych maszyn, do fabryki Fingerhuth'a przyszła policja, która obłożyła aresztem dziurkarki, opierając się na twierdzeniu dyrekcji fabryk Kruppa, że dziurkarki te zostały Kruppowi skradzione. Na bokach dziurkarek rzekomo stwierdzono znaki pochodzenia ich z fabryk Kruppa, a chociaż nie można było tego dowieść, Fingerhuth został aresztowany; ten sam los spotkał handlarza i rozpoczęto śledztwo, trwające aż dwa lata. Wreszcie w r. 1924 Fingerhuth i handlarz skazani zostali przez sąd ławniczy po półtora roku ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Nieszczęśliwi, straciwszy wszystko, co posiadali, nie mieli nawet możności dalszego bronienia się i obaj przebyli w ciężkiem więzieniu cały rok, poczem wypuszczono ich warunkowo na skutek usilnych starań adwokata, który wziął za nich odpowiedzialność na siebie. Odtąd aż niemal do końca r. 1931 adwokat i obaj dawni więźniowie dociekali swych praw. Odbyło się kilka wielkich procesów, podczas których przedstawiciel fabryk Kruppa dowodził, że firma jego poniosła 480 tysięcy marek strat, z powodu kradzieży maszyn do dziurkowania, z czego 60 tys. mk. przypada na maszyny, zakupione przez Fingerhuth'a za pośrednictwem owego handlarza.

Wreszcie podczas jednej z rozpraw udowodniono, że maszyny te do Kruppa nigdy nie należały, wskutek czego przedstawiciel tych fabryk oświadczył w sądzie na piśmie, iż zrzeka się jakichkolwiek pretensyj do Fingerhuth'a, uważając, że z aktem oskarżenia zaszła przykra pomyłka.

Teraz adwokat obu niewinnie skazanych i pozbawionych praw wniósł do sądu skargę przeciwko dyrekcji fabryk Kruppa, — o całkowitą rehabilitację niewinnie więzionych, oraz o odszkodowanie dla Fingerhuth'a w sumie czternastu miljonów marek.

Do rozprawy powołano około 30 świadków. Proces ten należeć będzie do rzadkości w sądownictwie niemieckiem i zapowiada się niezwykle sensacyjnie, ze względu na osoby, stojące po obu stronach aktu oskarżenia.

Warto zaznaczyć, że Fingerhuth, liczący w r. 1922 35 lat, już wówczas był miljonerem. Później, z powodu wytoczenia mu procesu, przewlekania dochodzeń i wreszcie niesłychanego w dziejach świata spadku pieniądza niemieckiego, przez to właśnie przedsiębiorstwo Fingerhuth'a upadło zupełnie, rodzina jego została wzgardzona, on zaś, liczący obecnie lat 45, przedstawia się, jak długowieczny starzec, sterany ciężkiemi przeżyciami.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 46,

umieszczonego w Nr. 19 „Słowa Częstochowskiego“.

POWSTANIE STYCZNIOWE—TRAUGUTT i LANGIEWICZ.

```
P I R A R G I R Y T
O K T A E D R
W I W I S E P U L T U R A
S I M A L U
T O G G E N B U R G
A R U
N U M I Z M A T
I N D Y G E N A T
E S K I M O S I
S A R D A N A P A L
T A U M A T U R G J A
Y E O M A N
C U R L I N G
Z A N A R D E L L I
N O R M A N O W I E
I N O Z I E M C O W
O M A J A D Z I
W A R C H U L E C
E Z D R A S Z
```

Trafnych rozwiązań zadania nr. 46 nadesłało 53 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Antonina Warzyńska, 2) Helena Jędrzesiakówna i 3) Michał Wolański.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Krzyżówka № 47.

ułożył czytelnik „Słowa“.

```
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
```

Miejsce kółek i krzyżyków wpisać wyrazy o podanem niżej znaczeniu, a litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Francuski archeolog, 2) Plemię Indjan w Ameryce, 3) Współczesny poeta hiszpański, 4) Obozowisko Indjan, 5) Produkt fabryczny, 6) Wygodne nosze starożytne, 7) Starożytna nazwa Japonji, 8) Odmiana tekstów w rękopisach, 9) Dawna broń, 10) Poszanowanie godności własnej, 11) Starożytne plemię słowiańskie, 12) Herb szlachecki, 13) Malarz szkocki XIX stulecia, 14) Bożek u Słowian, 15) Nazwisko rodowe św. Alojzego 15) Jedno z większych pism francuskich, 17) Pisarz babiloński, 18) Wybitny polityk i uczony angielski, przyjaciel Polski, zam. w 1913 r. w Londynie, 19) Hiszpański malarz, 20) Wezyr turecki, 21) Poeta angielski, 22) Czciciele djabła, 23) Powieściopisarz francuski, 24) Mitologiczna kraina szczęśliwości.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 31 stycznia.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz.,
14.00 „Słuchowisko prawnicze“.
14.25 Piosenki.
14.40 „W jaki sposób prowadzić gospodarkę beznakładowo?“
15.00 Pieśni.
15.15 Audycja żołnierska.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 „Walka z termometrem“
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyt.“
17.45 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popularny.
21.40 Kwadrans literacki.
21.55 Recital fortepianowy.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 1 lutego.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.40 „Organizacja gospodarstwa kobiecego w dobie obecnej“
13.55 Muzyka.
14.00 „Dlaczego gospodynie wiejskie powinny być zorganizowane?“
14.15 Muzyka.
14.20 „O żywieniu inwentarza była już mowa — pomówmy o odżywianiu ludzi“.
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.20 Francuski.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.05 Przemówienie z okazji Imienin p. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.
17.10 Prezydent Rzplitej jako uczony i badacz“.
17.35 Muzyka lekka.
18.15 Recital fortepianowy.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze“.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Słowo wstępne do op. „Napój miłosny“.
20.15 Opera „Napój miłosny“
22.15 Feljeton p.t. „W gotowalni hiszpańskiej senjory“.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zgrzeszeń kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99